Nr. 5. Kraków, dnia 1. sierpnia 1908. Rok I.

REFORMA URZĘDNICZA

Pismo poświęcone sprawom Urzędników państwowych.

Wychodzi 1-go każdego miesiąca.

Redakcya i Administracya: **Kraków, ul. Stachowskiego 25.**
Manuskryptów nie zwraca się. Tajemnica autorstwa ściśle zastrzeżona.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
ADOLF LEKCZYŃSKI.

Prenumerata roczna K 4·—, półroczna K 2·—, kwartalna K 1·—. Numer pojedynczy 20 h.
Ogłoszenia (inseraty) kosztują od wiersza drobnym drukiem za pierwszy raz 20 h, następnie po 10 h. — „Nadesłane“ od wiersza drobnym drukiem po 40 h za każdy raz. — Śluby, zaręczyny, nekrologi po 80 h od wiersza za każdy raz.

Różnica stanów urzędnictwa.

Wiadomo, iż kultura jest matką i źródłem rozwoju całej przyrody na kuli ziemskiej.

W przyrodzie króluje człowiek, jako stworzenie najlepiej duchowo, względnie umysłowo wyposażone, i dlatego rozwój jego umysłowy znaczymy pojęciem inteligencyi.

Z postępem czasu, ów król-człowiek niétylko umysł swój bardzo wysoko rozwinął, ale nawet stał się autorem rozwoju prawie całej przyrody, co zawdzięcza swej wyższej inteligencyi, którą stara się rozszerzać, aby tem więcej opanować świat i użyć, oraz wyzyskać jego skarby.

Lecz jak w przyrodzie nie wszystko kulturalnie się rozwija, tak samo u ludzi napotykamy różne wyjątki i rozmaity poziom inteligencyi, zawisłej niejednokrotnie od ich stosunków indywidualnych.

Dziś pojęcie kultury ogarnia prawie wszystkie szczepy rodzaju ludzkiego, dążącego w szybkiem tempie do swobody, równości i braterstwa między sobą.

Objaw ten napełniać może każdego inteligentnie myślącego i prawego człowieka tylko radością i otuchą do ulepszenia przyszłości.

Poziom inteligencyi rozdziela ludzi na wyższe i niższe stanowiska w społeczeństwie istniejące, które zdobyli bądź dziedzicznie bądź prawnie w inny sposób i stąd powstają różne stany, a te między sobą dzielą się jeszcze na kategorye.

Analogicznie zastosować to można także do urzędników państwowych.

Np. w sądownictwie są urzędnicy sędziowscy i kancelaryjni, pierwsi o wyższej, a drudzy o niższej inteligencyi, obydwie zaś te kategorye stosownie do swego stanu zaopatrzone są w odrębne atrybucye, dzięki nowej procedurze, i tak sędziowscy są samoistnymi, a kancelaryjni mają samodzielną kancelaryę, lecz obie te kategorye muszą się stykać ze sobą tak, aby agenda ich wspólna w należytym toku istnieć mogła, bo dobro służby tego koniecznie wymaga. Aby zatem w interesie służby i dobra publicznego korzystniej działać, byłoby wskazanem, aby stan wyższy z niższym zawsze był w zgodzie, pierwszy nie dawał dotkliwie uczuwać niż-

Opowiadanie polskiego żuawa z r. 1863.

3. Ciąg dalszy.

Toż z przybyciem żuawów — charakter w obozie
Prowizoryczny dotąd — znikł w metamorfozie;
Formowanie oddziałów zaraz przedsiębrano,
Z nazwiska ochotników wszystkich spisywano:
Do jazdy lub ułanów, drugich do straceńców,
Czyli polskich żuawów, innych zaś do strzelców,
Wreszcie do kosynierów — i broń rozdawano;
Był także oddział „strzelców“, którym kosy dano,
Dla braku broni palnej — „z kosami“ nazwany,
By uniknąć z prawdziwym — możliwej zamiany.
Mógłby mię kto zapytać, jaka to broń była
Dla żuawów i strzelców, czyli stanowiła
Przedmiot zdolny do walki w tem trudnem zadaniu,
Odpowiem: że broń licha, lepszą w polowaniu
Miałem sposobność widzieć; a więc: dubeltówki,
Pojedynki zwyczajne i stare skałkówki.
Widziałem tylko sześciu zbiegów Austryaków,
Którzy z całym rynsztunkiem opuścili Kraków,
I złączyli się z nami, i w nich tak z odzieży,
Jako też karabinów — poznano żołnierzy;
Reszta naszych powstańców, w jakim przyszła stroju,
W takim już pozostała do samego boju;
Jedynie tylko w jeździe spostrzegłem różnicę,
Taż miała odzież, zbroję, taką jak konnicę
Trafia, szabla i lanca, pistoletów para
W olstrach już osadzona; gdy się ułan stara
W tej zbroi tak wywijać, jak tego potrzeba,
Zrobi wiele podjazdem; spadając jak z nieba
Orzeł na karki ptactwa szybko, niespodzianie,
Tym zamachem łup znaczny jemu się dostanie.

Nasze siły powstańcze pod wodzem Kurowskim
Wzrosły do dwóch tysięcy w obozie Ojcowskim:
Skąd z majorem Wanertem jest dwieście w Słomnikach,
A pięćset pod Cybulskim w Skale, jak na pikach

szemu swojego panowania i przełożeństwa, nie traktował go jako murzyna i sługę, lecz jako pobratymczego wykonawcę ustawy i jako urzędnika, który, jak skoro tylko z przejęciem się i poczuciem swych obowiązków funkcye mu powierzone wykonywa, to tem samem zasługuje sobie na zaufanie i odpowiedni przyjacielski stosunek, jaki między nim, jako bezpośrednim przełożonym, a jego podwładnym istnieć powinien, tego wymaga wzajemna grzeczność, godność i powaga stanu, tem bardziej, że wiemy z doświadczenia, że dostojnicy wyżsi, a nawet najwyżsi w zetknięciu się z niższymi, nie tylko tym ostatnim okazują swą łaskawość i uprzejmość, ale nawet podaniem ręki względy swoje manifestują; wszakże jesteśmy wszyscy ludzie na obraz i podobieństwo Boże stworzeni — wszystkim nam jednakowo słońce przyświeca i wszyscy bez wyjątku i różnicy śmierci podlegamy. Takie traktowanie ludzkie przychylne, napawa owego urzędnika niższego uczuciem zadowolenia, satysfakcyi i dumy, zagrzewa do intenzywniejszej pracy i energii, bo wobec żmudnej i nieraz wytężającej czynności, taki miły stosunek jest mu bodaj osłodą i ulgą.

Wypada przytoczyć, że nieraz ów niższy urzędnik jest obdarzony także wyższą inteligencyą, czy to z natury, czy też z samouctwa, są bowiem między nimi ludzie, aczkolwiek bez uniwersyteckiego wykształcenia, jednak wyposażeni bystrym i prędko oryentującym się umysłem, z wyrobionym poglądem na różne trudniejsze sprawy, i nieraz doświadczeniem służbowem i życiowem zbogaceni tak, że się nawet zdarzają wypadki, iż objawione przezeń zdanie i pogląd, jako trafne uznanem i sprawę rozstrzygającem bywają.

Tymczasem doszło do naszej wiadomości, iż w jednym powiecie zaszedł wypadek, gdzie przełożony zawezwał kilku urzędników kancelaryjnych do siebie i za niebytność ich na akcie dobrowolnego pietyzmu surowo zgromił i wyrazem nie licującym jego godności rozkazał opuścić swe biuro, co też bez szemrania uczynili.

W tym wypadku ci urzędnicy sobie niestosownie postąpili, gdyż będąc takiem postąpieniem przełożonego niewinnie skonfundowani, winni byli oznajmić mu, iż — skoro ich taki zarzut spotyka — proszą o wdrożenie postępowania dyscyplinarnego i zgłaszają to u niego, lub też godziło się im w razie niewysłuchania ich, prośbę pisemną do odnośnego prezydyum swego obwodu podać.

Wprawdzie zdarza się czasem, iż człowiek jak zwykle ułomny — podlegający nerwowości, będąc nieraz insultowanym z okazyi innego może osobistego wypadku — zgniewa się i pozwoli sobie chwilowego głupstwa lub obrazy, za moment jednak opuszcza go to podniecenie, żałuje swego czynu i przeprasza obrażonego — w takim wypadku mając na względzie tę nerwowość, lecz zarazem szlachetność owej osoby — wypada znieść ową obrazę.

Dlatego nawołują urzędnicy kancelaryjni i proszą

Wysuniętych, by śledzić nieprzyjaciół ruchy,
I wybadać, jakie o nich dochodzą tam słuchy,
Aby reszta w obozie — zajęta swym ładem
Nie była zaskoczoną Moskali napadem.
Te siły polskie, skromne, lecz jak na początek
Przedstawiają dodatni — wojenny majątek.
Był też oddział w Dąbrowie pod Cieszkowskim dzielnym,
Ten po mężnym ataku w Sosnowcu — oddzielnem
Formowaniem oddziału zajęty — miał cele
Działać na własną rękę, więc o nim nie wiele
Wiadomości w te czasy pośród nas krążyło,
I z jego siłą zbrojną nic nas nie łączyło.

Po tem uformowaniu wspomnianych oddziałów,
Zapanował już nakształt wojskowych wydziałów
Rygor, ujęty wodzów poszczególnych wolą.
Każdy z nas był zajęty swoją własną rolą;
Piękna równia Ojcowa była polem ćwiczeń
Dla nas dosyć wygodnem, co wedle obliczeń
Ciągle przez cały tydzień tam się odbywały,
Zanim trąbki oddziałów wymarsz nie zagrały.

Na wzmiankę zasługują żuawi Rochebruna,
Do których należałem, bo ich groźna mina
Wyróżniała ten oddział w szeregach powstańców,
Jak owych historycznych i dzielnych Spartańców,
I przeznaczenie w boju — stać na miejscu pierwszem,
Więc działania ich zakres był zawsze najszerszym;
W tym oddziale zaś było stosześćdziesiąt ludzi,
Ich sztandar — to krzyż czarny w tle białem — hart budzi;

Gdy ustawiono oddział — uzbrojony w szyku,
Rochebrun przed frontem stanął i w swoim języku
Przemówił w tych wyrazach: „Żuawi straceńcy!
„Pod tem godłem sztandaru, młodzi zapaleńcy —
„Złożycie dziś przysięgę na służbę ojczyźnie,
„Że póki wolność tejże w rękach wrogów grzęźnie,
„Dopóty nie spoczniecie, i przejęci wiarą
„W Boga — nie opuścicie jej pod żadną miarą!“
— „Tak nam Boże dopomóż i Krzyżu nasz święty,
„Tak przysięgamy! Amen!“ — krzyknął oddział cięty.
Tę przemowę francuską tłumaczył Biernacki
Po polsku — nasz kapitan, jako tłumacz gracki,
A odtąd nasz pułkownik codzień oddział ćwiczył,
Zaś furyer nasz Roża jego ilość liczył.
Tak w pracy tydzień cały upłynął nam mile,
A życie obozowe rosło każdą chwilę;
Czternastego lutego wśród dźwięków muzyki
Mieliśmy mszę polową, której w myśl praktyki
Cały obóz wysłuchał — kornie prosząc Boga,
By go w boju osłaniał od pocisków wroga;
Nawet lud okoliczny — świątecznie ubrany —
Był na tej mszy — dość licznie reprezentowany,
Celebrował kapelan: Kamiński — w asyście
Zaś księża Szulc, Chojnacki stali uroczyście,
A po skończonej sumie obóz błogosławił,
Wznosząc ręce do Pana, by polską broń wsławił.

Dziś kapelę górniczą z Dąbrowy przysłaną
Zostawiono w obozie, by w nim wygrywano,
Jakoby w garnizonie, gdzie muzyka stała
Na rozkaz naczelnego swego jenerała —
Na przeznaczonem miejscu zwykle koncertuje,
Aż dźwiękami swojemi wesołość wysnuje;
Ta też kapela grając aż do późnej nocy,
I ochoty dodaje — sprawia gwar uroczy,
Polskie trele wywodzi i obóz zabawia,
Mazurkiem Dąbrowskiego wielką radość sprawia;
Taż wesołość znamienna wszystkim się udziela,
Bawią się tak ochoczo, jak w gronie wesela,

Przełożonych o względniejsze traktowanie podwładnych urzędników kancelaryjnych, a to w celu zachowania godności stanu i powagi.

Natomiast Panom urzędnikom kancelaryjnym wskazujemy na przyszłość powyższą radę, bo w ten sposób nietylko uchylą się od szykany, ale nadto zjednają sobie doradzonem wystąpieniem powagę nawet u swego przełożonego.

Daj Boże, aby obie strony ręce sobie podały, choćby nawet *in gratiam* nowo powstałej, względnie przywróconej konstytucyi w Turcyi, gdzie Muzułmanie z Chrześcijanami się ściskali.

Jubileusz.

Szybko zbliża się ta chwila, w której 60-letnie panowanie Najmiłościwiej nam panującego Monarchy, uwieńczone Jego wzniosłymi czynami i laurami poświęcenia dla ludów swej Monarchii, ostatecznie uświęcone zostanie aktami łask Monarszych.

Chwili tej wyczekują wszystkie stany z ogromnem naprężeniem. Tyle nadziei, tyle pragnień i życzeń, niespełnionych czeka wykonania tego aktu łaski Monarszej, który szczególnie dla tych najmniejszych, dla tych przez szeregi lat pomijanych przy wszelkich akcyach polepszenia bytu, ma być najwspanialszym.

Ci maluczcy zatem tak wiele się spodziewają, że brakłoby papieru i miejsca na opisanie tych życzeń.

Lecz życzenia te, to nie są wygórowane marzenia, nie, to są potrzeby nieodzowne do podtrzymania wegetacyi, do umożliwienia wychowania rodzin i wykształcenia poniekąd rodzeństwa.

Te tak skromne i tak konieczne potrzeby, że na spełnienie ich nawet nie wielkich potrzeba nakładów.

Chwila ta, ten rok Jubileuszu Monarszego, to tak rzadka uroczystość światowa, że dla niej akt najdalej posuniętej opieki nad ludami może być tylko na czasie.

To też Najmiłościwszy Monarcha tak pojął tę chwilę, takie raczył objawić życzenie, aby losem tych najniższych i najbiedniejszych, oraz najbardziej potrzebujących się zajęto.

Oczekują więc wszyscy na to z takiem naprężeniem, z jakiem wyczekuje się pomocy w największej niedoli. Boć też niedola tych biedaków jest straszną. — Ogromnym byłby też ból i rozczarowanie tych biedaków, gdyby ten akt Najwyższego miłosierdzia dla potrzebujących nie przyszedł do skutku.

Kilka aktów łaski Monarszej już ogłoszono a między tymi uzyskali już amnestyę wojskowi co do kar wszelkich rodzajów.

Podobno i inne kategorye społeczeństwa spotkać ma akt łaski monarszej, co do darowania skutków kar.

Tylko co do urzędników, od których powinien się

Gdy za stołem zasiędzie piękna młoda para,
I wśród toastów licznych każdy gość się stara,
W tej chwili uroczystej w przemowie wysławiać
Zalety nowożeńców, blask szczęścia omawiać,
I mowę swą zakończa wiwatów okrzykiem,
A wszyscy za ich zdrowie piją jednym łykiem.

Taka wtedy w obozie pewność siebie była
Że staliśmy jak w domu, bojaźń nie mąciła
Umysłów i uroczych marzeń tej młodzieży,
Zdało się, że pobije wrogów — z ich grabieży
Kraj cały wyrwie śmiało, nie znajdzie oporu,
I posuwać się będzie bez żadnego sporu
W głąb Polski — zdobywając: wsie, sioła i miasta,
I gdzie tylko obszerna błoń polska wyrasta...
Te marzenia objawia, międzą sobą gwarzy:
„Pójdziem teraz na Miechów, gdy się tam wydarzy,
„Uderzymy na Kielce i tak coraz dalej
„Posuwać się będziemy — wyprzemy Moskali“.

Już wszyscy oczekują blizkiego pochodu,
I wymarszu rychłego z Ojcowskiego grodu.
Rozkaz ten przewidziany już wkrótce dojrzeje,
Oby tylko szczęśliwie wypadły nadzieje,
I pomyślnie jak potąd, co naczelnik zrobił,
Zamiar w czyn wprowadzając, ze skutkiem sposobił;
Jak to wyżej wspomniano, naczelnik Kurowski —
Mianowany na cały nasz okręg Krakowski,
Naówczas był już panem w powiecie Olkuskim,
Graniczącym z Krakowem i zaborem pruskim;
On to dostrzegł, że wojsko rosyjskie ściągano
Do miast główniejszych w kraju, i w nich umieszczano,
Umiał z tego skorzystać i całą granicę
W Krakowskiem już oczyścił, toż komory: Szyce,
Michałowic, Sosnowca jemu się dostały,
Pobił oraz rozbroił straże i dla chwały
Polskiej zabrał około rubli sto tysięcy,
Sześćdziesiątsiedem koni, broni i co więcej
Tam do rąk jego wpadło, wszędzie ogłaszając
Polski rząd narodowy, z tryumfem wracając
Z Sosnowca przez Dąbrowę, Olkusz do Ojcowa,
Witany uroczyście, wszędzie o nim mowa.

Taki stan rzeczy istniał, gdy doń podążyłem,
I wcale się nie zmienił, choć tydzień przebyłem.
Nazajutrz wypłacono wojsku przy apelu
Żołd dziesięćdniowy z góry — w pobliżu hotelu,
Każdy z nas szeregowy po sto polskich groszy
Otrzymał, mała płaca dla młodych smakoszy;
Ja na samej herbacie żołd ten zużytkował,
Która, choć drogą była, każdy z nas kupował,
Bo płacono szklaneczkę czystej dziesięć centów,
Ziomek w siwej czamarze darł nas niebożętów,
I wszystko było drogie u tego szaraczka,
Umiał z czasu korzystać, pompował jak praczka.
Rozdano też proch, kule, z ołowiu siekańce
Między zaopatrzone w palną broń powstańce;
Zapas ten nader szczupły, po garści każdego,
Zaledwie mógł wystarczyć do strzału czwartego,
A po wymianie strzałów — komenda ataku
Szybko wykonanego zastąpi nam braku
Nabojów, gdy Moskali z wściekłością napadniem,
I w tym boju zwyciężym, lub trupem upadniem.
Takie jest hasło nasze żuawów straceńców,
I przeznaczenie ciężkie, jako pogrobieńców.

Żuawi na ćwiczenia wymaszerowali
Dziś do miasteczka Skały, tam zanocowali;
Tam byliśmy po domach rozkwaterowani,
Mieszkańcy z życzliwością byli nam oddani,

był rozpocząć ten akt łaski w podobnym kierunku, jakoś dotychczas nic pozytywnego nie słychać.

Gdyby rzeczywiście tych biedaków, którzy z pomiędzy jednostek ludów austryackich najbardziej są karani i chłostani, pominąć postanowiono, wówczas wyrządzono by im bardzo wielką krzywdę.

Oni przeładowani pracą, rozgorączkowani w spełnianiu obowiązków służbowych, chcąc tej pracy podołać, popełniają często przekroczenia błahe i popełniają je najczęściej zdenerwowani, bezwiednie, tak że powiemy odruchowo. W innych zaś wypadkach często z konieczności, po prostu z biedy.

I czyż mają te kary być tak doniosłemi i tak wielkiemi w samym fakcie, wszakże wiadomo, że wszystko inne, nawet zbrodnie, można złagodzić i przebaczyć, a ich przewinienia czy nie można uwzględnić? — Niepodobna!

Odnoszę się zatem do Władz miarodajnych i do ogółu, niechaj sprawę tę rozważą, kto pierwszy na uwzględnienie zasługuje, czy ten co się uwalnia od spełniania obowiązków obywatela, czy ten, co je spełnia i podczas spełniania tych obowiązków popełnia przekroczenie.

Czy w końcu ten, co popełnia zbrodnię, czy ów, którego czyn tak nieznaczny ma przeważyć szalę?

Dlatego też, jeżeli akt Jubileuszowej łaski ma być aktem dla najnieszczęśliwszych, to powiniem oprócz innych przez Rząd zamierzonych łask, przedewszystkiem dla urzędników wszelkich kategoryi — amnestyę kar dyscyplinarnych w darze przynieść.

Odczuli oni już nader dotkliwie skutki tych kar — wypada im też wyczekiwaną ulgę ofiarować, za co z pewnością okażą swą godną wdzięczność.

Uwagi pesymisty.

II.

Od chwili, w której połowica moja, zbijając wywody sąsiada Onufrego, zabrała po raz pierwszy głos w sprawach wyłącznie urzędowych — przekonywam się, że sprawy te nie są jej tak zupełnie obce, jakby to na pierwszy rzut oka się zdawało, czem się niewymownie ucieszyłem, żałując mocno, że skarb tak drogi, jak dalszy ciąg instrukcyi sądowej, odkryłem dopiero w dwa lata po srebrnem naszem weselu a w dziesięć lat później po zaprowadzeniu nowej procedury sądowej —- ileż to przez to byłbym osiągnął korzyści.

Widocznie kobiecina w chwilach wolnych od zajęć gospodarskich studyowała nie tylko instrukcyę sądową, ale i wszelkie inne ustawy i rozporządzenia sądowe, których za 25 lat służby zebrała się dość pokaźna ilość — gdyż zna je dokładnie a nawet niektóre paragrafy, zauważyłem, są czerwonym ołówkiem popodkreślane.

Nasz Rochebrun z nami gonił i na polach ćwiczył,
Choć wiatr śniegiem dął w oczy, każdy na hart liczył,
Zaprawiał się do znojów, niewygód, niewczasów,
Bo taka jest metoda w walce gerylasów.

W nocy przypadło na mnie stanąć na pikiecie
Za miastem od Wolbromia, pierwszy raz w muszkiecie,
Noc była bardzo ciemna, słyszę tentent koni,
Już się przygotowałem do użycia broni,
Stojąc w takiej postawie, w głos mówię: „Kto jedzie,
„Stój! — wiesz hasło — odezwę?“ A pierwszy na przedzie
Wymienił je, poznałem, że to są ułani,
Z rekonesansu jadą — wieczorem wysłani.

Nazajutrz wróciliśmy do swego obozu,
Ten dzień był dość łagodny, kilka stopni mrozu;
Po krótkim wypoczynku, gdy byliśmy w szyku,
Rochebrun przed frontem stanął, i w zwięzłym dotyku
Przypomniał obowiązki żołnierskie i karne,
Które zachować mamy, jeśli życie marne
Chcemy złożyć w ofierze — ojczyźnie gnębionej,
I doczekać swobody dawno utęsknionej,
Zagrzewając do męstwa w spodziewanym boju
Jak wytrawnych wiarusów obytych w tym znoju,
Którzy z pogardą życia — biegną jak na harce,
Ginąc w ogniu morderczym, jak w piekielnej warce.
Ten Francuz, chociaż krótko nam komenderował,
Lecz taktem i rygorem tak zaimponował,
Że jego podkomendni prawie na wyścigi
Spełniali polecenia; a żuawskiej ligi
Wszelkie ruchy, postawa, były tak junackie,
Iż podziw obudzały owe miny chwackie,
Toż ja tak pokochałem tę marsową postać,
Że gdy w innej wyprawie zamierzał nie zostać
Na czele swych oddziałów, co już sformowano,
Zapłakałem jak dziecko, któremu zabrano
Matkę; wtedy błagałem, mówiąc po francusku:
„Mon general restez donc chez nous“ — usiadł w wózku,
I nie dał się ubłagać, będąc obrażony,
Iż nie mógł, jak chciał, skarcić owej błędnej strony,
Co subordynacyę wtedy przekroczyła,
Tak że odejściem jego sprawa się skończyła;
To zaś tak źle wpłynęło na losy wyprawy,
Że ten, który ją podjął, nie miał żadnej wprawy,
Ani do partyzantki, ni do kierownictwa,
Aby spełnić zadanie tego posłannictwa,
Jakie objął na siebie; i piękne oddziały
Żuawów nie potrafił wieść na pole chwały,
Acz był on oficerem w austryackiem wojsku, —
Wszystko poszło na marne — już zaraz w zawiązku.

Wódz otrzymał wiadomość, że z dwóch stron Moskale
Maszerują z Warszawy, z Miechowa ku Skale
Z jednej, a z Częstochowy z drugiej wraz z działami —
Na obóz nasz w Ojcowie — trzema kolumnami
Uderzyć zamyślają. — Postanowił ruszyć
Z obozu — i zamiary te wrogów rozprószyć,
Ich załogę z Miechowa najpierw wyrugować,
A potem resztę planów zręcznie pokrzyżować.

Na dany rozkaz wodza pochód zaczynamy,
Dnia szesnastego wieczór nasz obóz żegnamy,
Naprzód żuawi, strzelcy, kosyniery, jazda,
Wszyscy, którzy broń mają z Ojcowskiego gniazda —
Ruszają tak wesoło, jak biesiadne pary,
Gdy muzyka ochoczo po wstępie z fanfary
Zaprasza w skoczne tany; z taką też żywością
Porzucaliśmy obóz i z pełną ufnością
W pomyślny wynik sprawy — szliśmy w odmęt walki,
Nierównej siłą, bronią, żądnej krwi rywalki.

Dowodem tego nasza wczorajsza rozmowa.

Przychodzę do domu, po dwurazowem naturalnie urzędowaniu, jak na prowincyi, wyjątkowo wcześniej, bo już o 8 wieczorem a tu moja najdroższa połowica z płaczem rzuca mi się na szyję i woła: „Mój ty biedny starszy oficyale sądowy — teraz rozumiem, dlaczego pani radczyni na balu „Rady opiekuńczej w kasynie“ ustawicznie mię unikała — naturalnie kto w sądzie po godzinach urzędowych szyje nocami akta, jak jaki krawiec — tego żona nie może się znaleść na zabawach inteligencyi miejscowej — ładny mi starszy oficyał krawiec!“ — płacz zagłuszył cały szereg nawet wyjątkowo dość trafnych uwag.

Na całą obronę tak własnej osoby jak i „ustawy krawieckiej“, objętej częściowo w instrukcyi sądowej, zdołałem wymówić „tak każe instrukcya“, której wykonanie mój referent ustawicznie przypomina przy każdym nowym referacie dopiskiem „akta szyć“.

— Ładna mi instrukcya! — tak, tak, właśnie dziś to wyczytałam, że urzędnik państwowy wykonywa takie czynności — Kościu! jak Boga kocham, gdybyś się był o mnie starał po wprowadzeniu nowej pruskiej procedury do sądu — bądź pewny, nie miałabym była zaszczytu być dziś starszą panią oficyałową *ad personam*.

Po tej rozmowie, której rezultatem był cały szereg trafnych uwag w szczególności o reformie urzędników kancelaryjnych sądowych — uspokoiłem się dopiero, zabrawszy się późną godziną do napisania mych dalszych uwag pesymisty a ile razy przypatrzę się na me, od igły i szycia akt pokaleczone palce — przysięgam się na wszystkie świętości „naturalnie w duchu“ reformować wszystko, gdzie się da i co się da, przyczem nadmieniam, że dla strzeżenia spraw urzędowych i własnej godności zakazałem w przyszłości mej żonie mieszania się w sprawy urzędowe, z wyjątkiem igły.

III.

Jakby w przeczuciu, że przecież są i kobiety, które towarzysząc przez szereg lat wiernie swym białym murzynom, właściwie trafniej się wyrażając sądowym urzędnikom kancelaryjnym — nieraz łagodząc ich smutną dolę na zapadłym partykularzu — które, ot naprzykład jak moja żona, z całem zaparciem siebie i niepomna na skutki, jakie ją spotkać mogą za krytykę „ustawowej pruskiej igły“ w instrukcyi sądowej — nowo utworzone i założone w Krakowie Stowarzyszenie kancelaryjnych urzędników sądowych zachodniej Galicyi „Własna Pomoc“ kierując się w swym statucie godną naśladowania koleżeńską pomocą w chwili nieszczęścia członka, t. j. w chwili śmierci żony tegoż, pospiesza z pierwszą pomocą doraźną, na razie w wysokości 100 koron, w razie śmierci dziecka, wedle wieku 25 do 50 koron. Złośliwszy odemnie pesymista lub nieprzyjaciel wszelkich organizacyi samopomocy koleżeńskiej, jakich już kilku znalazło się na partykularzu chrzanowskim — w pierwszej chwili. korzystając ze styliza-

---

Jeszcze dziś pomnę sobie, jak stojąc w szeregu
Przed wymarszem w Ojcowie, drobny fakt ze zbiegu
Okoliczności taki, jak Tomkowicz młody,
Nasz porucznik żuawów, doznał tam przygody:
Posuwając swą ręką po klindze szabelki,
Skaleczył się jej ostrzem, z ręki krwi kropelki
Posączyły na śniegu, żeśmy pomyśleli:
Obyśmy krwi rozlewu nigdy nie widzieli,
Kiepska wróżba dla niego, prognostyk fatalny,
Przed bitwą we krwi broczyć, to zgon przewidzialny;
I ta nieszczęsna wróżba — w bitwie się spełniła,
Tomkowicza nazajutrz kula powaliła.

Maszerujemy zatem do miasteczka Skały,
Gdzie się wczoraj ćwiczenia nasze odbywały,
Stamtąd zaś na Minogę i przez Czaple Wielkie
Drogami pobocznemi, w nocy trudy wszelkie
Na ziemi grudowatej dały się we znaki,
Pod cienką warstwą śniegu te nierówne szlaki
Męczą ludzi i konie. —
W Czaplach dwugodzinny
Odpoczynek w szeregu — jak z deszczu pod rynny —
Spoceni ze zmęczenia na mrozie stygniemy,
Kubka wódki nikt nie dał — wcale nie szemrzemy,
A sztab we dworze radzi, plany kombinuje,
Kiedy atak na Miechów — skutek nam rokuje.
Rochebrun doradzał w nocy, by nie tracić czasu
Odrazu maszerować — nie kontent z popasu
Zbyt długiego; lecz zdanie wodza przeważyło:
By uderzyć przy świcie — i na tem stanęło. —
Ruszamy dalej w drogę, na krakowską szosę
Przechodzim przed Miechowem, świt już znaczy fosę.—
Na dwa tysiące kroków od celu wyprawy,
Kozak na czatach strzelił i jak atom lawy
Zniknął w szarej przestrzeni, tylko tentent konia —
Odbijał się w powietrzu i ucichł u błonia.
Tym wystrzałem pikiety Moskale w Miechowie
Już zaalarmowani — swoje pogotowie
W obronę zamienili, i gdy rozedniało,
Nasi w miasto zmierzali, od strzałów już grzmiało.

Wódz mniemał, że Moskale, zachodząc nam drogę
Na Ojców, zostawili w Miechowie załogę
Nieliczną, którą łatwo pokonać wypadnie, —
A tymczasem obrona dowiodła dosadnie,
Że mieliśmy w ataku nieprzyjaciół tyle,
Dobrze zasłoniętych, że naszej polskiej sile
Bezpiecznie czoło stawić mogli, i zdołali,
I niepowetowaną klęskę nam zadali. —
Załoga ta liczyła na sześćset piechoty,
Kozaków, objeszczyków i innej hołoty;
Z nich jedną kompanią cmentarz zagrożony,
Dwie rynek, Bożogrobców klasztor — otoczony
Murem — już obstawiono, — skąd łatwa obrona,
I od naszych pocisków bezpieczna zasłona.

Nasz wódz, idąc z południa, stąd atak formuje:
Szwadron jazdy na froncie — czaty wyruguje,
Strzelcy z wodzem Wanertem, żuawi z Rochebrunem,
Pierwsi z lewej, ostatni z prawej jakby klinem
Zachodząc — ruszą w cmentarz z kaplicą Barbary
Świętej — te zdobyć mają i oczyścić z chmary
Wrogów tam rozłożonych, gdy to wykonają,
Wejdą wprost do Miechowa, — kosyniery mają
Stać w rezerwie,—część główna jazdy pod Lipczyńskim,
Wysłana od zachodu w kierunku Bukowskim,
Stamtąd atak wykona, a odwrót od szosy
Kieleckiej — zatamuje wrogom po nad fosy,
Jeśli będą wyparci ze swojej kwatery;
Tam zaś z nimi porządek zrobią kosyniery. —

cyi, na poczekaniu doczytawszy do końca dopiero co przytoczone zdanie, powie: „Ładna nagroda za dobrą żonę: Towarzystwo po jej śmierci wypłaca 100 koron".

I faktycznie tego samego zdania był i mój zacny sąsiad Onufry, który w rozpaczy za utratą dotąd bezpłatnie udzielanego mu przezemnie „Przeglądu urzędniczego" do czytania starał się gwałtem wmówić w mą żonę, że w razie jej śmierci ja jako członek otrzymam za nią nagrodę 100 koron z „Własnej Pomocy".

Ale moja połowica, która nawiasem mówiąc należy od chwili przeniesienia mię z Krakowa do Pipidówki ad Tarnów do „Stowarzyszenia dobrej śmierci" (inne bowiem tutaj prócz kasyna z wykluczeniem gier niehazardowych się nie utrzyma) osądziła zupełnie trafnie „pogrzeb męża uważany jest za rzecz służbową i ściśle z urzędowaniem związaną — pogrzeb zaś żony, mimo że urzędnikowi zezwolono się żenić, co nawet musi udowodnić metryką ślubu, jest rzeczą męża a względnie rzeczą koleżeńską" — w pierwszym wypadku pobiera żona za męża szumnie nazwany „kwartał pogrzebowy", w drugim wypadku mąż na pogrzeb żony zaciąga długi, kończące się kondyktem na płacę oraz dochodzeniami, dlaczego pogrzeb kosztował aż 500 koron, lub na jakiej podstawie śmiał żonie i matce dzieciom postawić nagrobek aż za 200 koron, kiedy przecież za protekcyą trzech lub więcej bilecików wpływowych otrzymał od swej Władzy na pogrzeb żony wyjątkowo zapomogę w wysokości 70 koron".

Otóż mój panie Onufry, cel „Własnej Pomocy" jest bardzo piękny, datek bowiem 100 koron jest koleżeńską pomocą i najwyższy czas, że żonę c. k. urzędnika będzie za co w chwili dobrej śmierci uczciwie pochować.

IV.

Ze to, mosterdzieju, natura zawsze ciągnie wika do lasu — tak to i ze mną, nie mogę spokojnie usiedzieć w Pipidówce a skorzystawszy z przewodniej niedzieli, palnąłem cichcem do Krakowa, jak to mówią na pewniaka, bo w naszym sądzie dotąd niema jeszcze zaprowadzonego dyżuru niedzielnego w godzinach popołudniowych, czyli krócej mówiąc instrukcya sądowa jest wykonywaną tak ściśle jak prawo igły i szycia aktów w odniesieniu do starszego oficyała *ad personam* — no i szczęście moje, że przed wyjazdem nie wiedziałem, iż znalazł się już jeden z naczelników sądu powiatowego, który w oczekiwaniu szczególniejszych odznaczeń w roku jubileuszowym zaprowadził u siebie dyżur niedzielny nietylko w godzinach przedpołudniowych ale i popołudniowych — bo z obawy mimowolnego poczucia obowiązku służbowego i pod grozą nie wkraczających w zakres instrukcyi sądowej nadetatowych rozporządzeń dyscyplinarnych, których skutek prawny zawsze schodzi na stare polskie, mosterdzieju, przysłowie „kruk krukowi oka nie wydziobie", z pewnością pozostałbym za poradą mej czcigodnej małżonki

---

Gdy nadciągnie Cybulski z Wolbromia z oddziałem,
Wykona również atak zachodnim podziałem. —
Taki rozkaz bojowy wydał wódz Kurowski,
A waleczności polskiej dowiódł szturm Miechowski.
Spełniono mandat ślepo w tym strasznym napadzie,
Spojrzmy na wykonanie, czy dzielnie w zasadzie.

Ruszamy: jazda spędza Moskiewskie placówki,
Rochebrun krzyknął: „En avant"! — Wnet każdy [z gwintówki,
Ogniem sypnął—już cmentarz zdobył szturmem dzielnie,
Kładąc część nieprzyjaciół, reszta w miasto biegnie,
Tam na ich karkach pędząc — do Miechowa wpada,
I cudów dokazuje, zda się, że cios zada
Temu, którego spotka, sam przed frontem bieży,
Natknąwszy na Moskala, gdy go okiem zmierzy,
Moskal wtedy jak wryty, już karabin daje,
Który Rochebrun porywa po francusku łaje,
Nie wyjmując pałasza, w miasto dalej kroczy —
Z odwagą niezrównaną — jak do jamy smoczej
Zachodzi urągając; a jego gromada
Tłoczy się za nim dalej i do rynku wpada,
Gdy dobiegła do rynku — gradem kul witana,
Już znacznie przerzedzona — prawie wystrzelana,
Mogła być pokonaną; lecz Wanerta strzelcy
Dostają się na rynek, tu więc bój morderczy;
Wszczyna się zdobywanie pojedynczych domów,
Walka krwawa bez skutku pośród huku gromów,
Z wrogiem dobrze ukrytym, lepiej uzbrojonym,
A nadewszystko z bronią dzielnie wyćwiczonym.
Nie pomogła i szarża naszej jazdy polskiej,
Którą prowadził Nałęcz od Woli Bukowskiej,
Wpadając cwałem w rynek, musiał ją wydostać,
I szwadron Radońskiego nie mógł tam się ostać,
Rażony zewsząd ogniem w drodze napotyka
Objeszczyków — z ich wodzem Małyszewem styka
Się, i rani go ciężko — i cofa do szosy
Kieleckiej — a w rozsypce ocala swe losy. —
Nałęcz ranny, Radoński w tym ataku zginął
Kulą przeszyty — cios ten nie wielu ominął. —
Jeszcze nawet zdołano dotrzeć do klasztoru,
Co otoczony murem, w nim wroga oporu
Nie można było złamać, to wysiłki płonne,
Pozycye Moskali były tak obronne,
Że aby je odebrać, Moskali wywabić,
Armat godziło użyć i łaźnię im sprawić;
Lecz naszym dział zabrakło, acz siły znaczniejsze
Były po naszej stronie, lecz bronią nędzniejsze,
Moskale zasłonięci ze swoich kryjówek,
Z murów, drzwi, okien domów bili jak w rój mrówek,
Lub jak do stada ptaków żerujących w polach,
Kiedy w późnej jesieni pustkowie na rolach. —
Ta walka bezowocna wrze już trzy godziny,
Cybulski pobłądziwszy, nie mógł swej drużyny
Na czas w bój doprowadzić, zaważyć na szali
Ataku już wszczętego — i wyprzeć Moskali;
Oddział jego w lepszą broń opatrzon i silny
Mający pięćset ludzi — zdążył, gdy zwrot inny
Sprawa wzięła, i z miasta odwrót już był w toku.
Zwątpienie ogarnęło walczących w tym tłoku,
Brakło amunicyi strzelcom i żuawom, —
Te więc pobudki główne skończyły rzecz krwawą. —
I po takiej przegranej wszyscy uchodzili,
Co Moskale spostrzegłszy, kryjówki rzucili,
I od miasta na szosie, którąśmy zdążali
Salwy karabinowe w tłum nasz posyłali.

(Ciąg dalszy nastąpi). *L.*

w domu, rozmyślając poza godzinami urzędowymi o skutkach prawnych niewykonywania ustawy o święceniu niedzieli przez kupców i przemysłowców — ba nawet masarzy i rzeźników — a która to ustawa za jej niewykonywanie przewiduje wysokie grzywny pieniężne.

Nie zgadniecie panowie koledzy, co właściwie zwabiło mię do Krakowa? Otóż dam szczerą odpowiedź: zawarcie kontraktu przez Zarząd Stowarzyszenia budowy tanich domów mieszkalnych dla urzędników z gminą miasta Krakowa, mocą którego nabyło toż Stowarzyszenie grunta pod św. Salwatorem na Zwierzyńcu — no i szczególniej niewytłumaczona dla mnie po tym historycznym fakcie, prawie że równoczesna rezygnacya dotąd bezpłatnego dyrektora Stowarzyszenia dra Liebermana.

Chciałem sprawę zbadać na miejscu, choćby jedynie dlatego, że mam szczery zamiar wstąpić do Stowarzyszenia, obiecano mi bowiem za sumienne szycie akt, że gdy mój Adaś ukończy szkoły ludowe w Pipidówce, to celem umożliwienia posyłania go do gimnazyum przeniesiony zostanę za lat cztery ponownie do Krakowa, to jest w chwili, w której prawdopodobnie wstawione w budżet Ministerstwa skarbu 4,000.000 K staną się płynne i we formie hipoteki łącznej zaintabulowane zostaną na zakupionych gruntach pod św. Salwatorem, na rzecz Wysokiego Skarbu.

Szczególniej sympatycznie do Stowarzyszenia usposobiła mię ta ostatnia okoliczność, boć to mosterdzieju niemały zaszczyt dla urzędnika państwowego mieć na gruncie prywatnym, za własną gotówkę nabytym, takiego wierzyciela hipotecznego jak Wysoki Skarb i to z kwotą 4,000.000 K — jedynie ostateczny zamiar wstąpienia powstrzymała jeszcze dotąd niezałatwiona decyzya, czy dyrektora będziemy mieli płatnego, czy też jak dotąd bezinteresownego czyli wyrażając się językiem finansistów od pożyczki 4,000.000 K opłacać będziemy 3%, czy też z dyrektorem w formie hipoteki łącznej zaintabulowanym 5%. (Ciąg dalszy nastąpi).

Jaśmin.

Od stowarzyszenia sądowych urzędników kancelaryjnych „Własna Pomoc" w Krakowie.

†

Nieubłagana śmierć i w naszych szeregach się rozgościła i poczyniła wyłomy. — Oto niedawno zmarło dwóch członków naszego stowarzyszenia, a mianowicie: kolega Stanisław Wojnarowski z Tyczyna i Józef Dawidson z Rzeszowa.

Żegnając ich imieniem stowarzyszenia, składamy im na tej drodze życzenia, aby im ziemia lekką była.

Cześć ich pamięci!

Nadto z grona niečłonków umarli: Szymon Powroźnyk z Białej, Leon Mutka z Oświęcimia i obecnie Tomasz Czech z Bochni.

Mimo wyraźnego ogłoszenia w poprzednim numerze „Reformy Urzędniczej", że pożyczek dopiero od 1-go stycznia 1909 udzielać będziemy, wpływa bardzo wiele próśb o pożyczki.

Tym wszystkim kolegom jeszcze raz oznajmiamy, że dla braku odpowiednich funduszów, pożyczki dopiero od 1. stycznia 1909 będą udzielane.

A to i dlatego, że obdzielić kilku pożyczkami nie możemy, a dając jednemu, dalibyśmy sami powód do żaleń się na Wydział o postępowanie jednostronne.

Dlatego z pożyczkami do 1. stycznia 1909 musimy się wstrzymać.

Odnośnie do nawoływań o przyjmowanie uczniów na stancye pod przystępnemi warunkami, prosimy rodziców, którzy pragną swe dzieci a specyalnie w Krakowie i Podgórzu umieścić, o wczesne, a najdalej do 20. sierpnia zawiadomienie o tem stowarzyszenia.

Przy tej sposobności prosi się o podanie wymagań i możności płacenia.

Na bursę w dalszym ciągu złożono:

z pożegnania kolegi Barcika . . . . . K 4 h —
„ „ „ Dąbrowskiego koledzy
Jasielscy po strąceniu porta . . . . „ 13 „ 87

Ogólna zatem kwota dotąd na budowę bursy uzyskana wynosi K 308 h 60.

Kolegom będącym członkami Towarzystwa „Beamten-Verein", „Währing" w Wiedniu, zwracamy uwagę, że Towarzystwo to daje stypendya na cele naukowe dla kształcącej się młodzieży. W razie zamiaru korzystania z tych stypendyów należy odnieść się do powyższego Towarzystwa. Bliższe warunki ogłoszone są również w czasopiśmie tegoż Towarzystwa.

Ostatecznie prosimy Was koledzy o donoszenie o różnych wypadkach godnych pomieszczenia w łamach czasopisma, oraz o artykuły na tle kwestyi stanowych i innych.

Zastrzegamy się jednak, że Redakcya „Reformy Urzędniczej" ma prawo zmiany częściowego ogłoszenia lub zupełnego nieogłaszania nie nadających się artykułów.

Ponawiamy prośbę o dołączanie do próśb i pism, na które konieczną jest odpowiedź stowarzyszenia, marek listowych, gdyż wydatek na samo porto, byłby dla naszych i tak nie wielkich zasobów finansowych bardzo uciążliwym.

Postanowiliśmy wobec tego tym kolegom, którzy marki na odpowiedź nie dołączają, nie odpowiadać z wyjątkiem w sprawach nadzwyczajnej ważności.

W ostatnich czasach zwrócił się jeden z kolegów wprawdzie w sprawie służbowej do stowarzyszenia i korespondencyę uskutecznił na liście kartkowym, służbowym. Ponieważ ten krok władze przełożone mogłyby poczytać nam za nadużycie służbowe, zwracamy się do wszystkich kolegów z usilną prośbą, aby takiej korespondencyi zaniechali, nie chcąc sobie i nam spowodować nieprzyjemnych następstw.

Jeżeli sprawa, o którą chodzi, jest natury służbowej, wtenczas prosimy adresować nie do stowarzyszenia, lecz do kancelaryi dotyczącej, a wtenczas list kartkowy służbowy może być użyty, w przeciwnym razie prosimy o opłacanie korespondencyi.

Nadmieniamy, że list służbowy adresowany do kancelaryi dotyczącej, odniesie ten sam skutek, jakby był adresowany do stowarzyszenia.

Konkursa.

Pr. 10288/8.

Posada kancelisty przy Sądzie krajowym w Krakowie. Podania do 3. września b r do Prezydyum c. k. Sądu krajowego w Krakowie.

Posada starszego oficyała kancelaryjnego w Bochni. Wymagane uzdolnienie do prowadzenia ksiąg gruntowych.

Podania do 16. sierpnia 1908 roku do Prezydyum c. k. Sądu krajowego w Krakowie.

L. 2245.

Posada rzeczywistego nauczyciela języka ruskiego jako przedmiotu głównego, filologii klasycznej jako ubocznego, w c. k. gimnazyum w Samborze.

Podania do Rady szkolnej krajowej najpóźniej do 15-go sierpnia 1908.

Bliższe szczegóły w Gazecie lwowskiej Nr. 171 z 28/7 b. r.

L. 27816.

Kilka posad przy Ewidencyi katastru podatku gruntowego w Bełzie, Brodach II., Jaśle I., Mielnicy, Pruchniku, Przemyślu II., Sieniawie i Stanisławowie lub w innych miejscowościach służbowych, ewentualnie kilka posad geometrów ewidencyjnych II. klasy w XI. klasie rangi.

Podania o te posady lub o przeniesienia należy wnosić do czterech tygodni, do Prezydyum kraj. Dyr. skarbu we Lwowie.

Wskutek otwarcia samoistnej filii c. k gimnazyum w Stryju z dniem 1. września b r. są tam do obsadzenia posady: 3 posady nauczycieli filologii klasycznej, 1 posada nauczyciela języka polskiego, 1 posada nauczyciela języka ruskiego, 1 posada nauczyciela języka niemieckiego, 1 posada nauczyciela historyi i geografii, 1 posada nauczyciela matematyki i fizyki, 1 posada nauczyciela nauk przyrodniczych.

Podania najpóźniej do 20 sierpnia b. r. do Prezydyum c. k. Rady szkolnej krajowej.

Bliższe warunki w Gazecie lwowskiej Nr. 170 z dnia 26-go lipca 1908.

Polecamy P. T. Urzędnikom pracownię pończoch, skarpetek i wszelkich wyrobów w tym rodzaju **W. Gnoińskiej w Tuchowie**. Wyroby są dobre, ceny przystępne. Dajmy swemu zarobić!

ZAKŁAD KRAWIECKI
Edward Bocheński i Jan Warmuzek
dawniej **Zygmunt Chilla**
Kraków, Wielopole 3. (obok głównej poczty)
zaopatrzony na sezon w modne materyały krajowe i zagraniczne, wykonanie artystyczne, krój angielski, według najnowszych żurnali. Ceny najprzystępniejsze.
Wypożycza fraki i anglezy.

A. M. LEDEČE syn
FABRYKA TKANIN WEŁNIANYCH,
wyrobów konfekcyjnych,
płócien i bielizny
W RYCHNOWIE
nad Knieżną, Królestwo Czeskie
poleca swoje doborowe towary i przy zamówieniach udziela urzędnikom możliwych udogodnień.
Na żądanie przesyła cenniki ilustrowane bezpłatnie.
Członkom Stowarzyszenia urzędników udziela znacznych zniżek procentowych.

Krakowskie 2-9
TOWARZYSTWO ZALICZKOWE URZĘDNIKÓW
w Krakowie, ulica Grodzka L. 52
przyjmuje na członków urzędników, urzędniczki, woźnych, wdowy po urzędnikach, emerytów, lekarzy, księży, adwokatów i t. p.
Udziela pożyczek na skrypta i weksle tudzież na II. hipotekę nowo stawianych budynków urzędniczych na $6^1/_2\%$, oraz **przyjmuje wkładki oszczędnościowe** na 5%, oprocentowując je od następnego dnia.
Podatek opłaca z własnych funduszów.

Franciszek Lekczyński we Lwowie
ulica Jagiellońska 11 a.
zastępca firmy:
„B. BURCZAK & T. SCHRENZEL“
poleca najlepsze **amerykańskie maszyny do pisania** **„Underwood“.**

Ł. KIRSCHNER
MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH
Kraków, Floryańska 49
poleca swój bogato zaopatrzony skład sukna i wyrób ubiorów męskich po nader umiarkowanych cenach.
Dla członków Stowarzyszenia urzędników kancelaryjnych „Własna Pomoc“ za okazaniem legitymacyi **10% opustu i spłata na raty.**

Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie, ulica Mikołajska L. 13, pod zarządem A. Szyjowskiego.